



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

100,000.000!

Liczba stron oryginału

1

Liczba plików skanów

1

Liczba plików publikacji

2

Sygnatura/numer zespołu

APTL 025.086 [a]

Data wydania oryginału

[1920]

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Archiwalia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego -
opracowanie, konserwacja, digitalizacja, udostępnienie.
Etap IV.**



**Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

**Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z
Funduszu Promocji Kultury**

100,000.000!

Gazety piszą, że Czesi ofiarują na agitację na Śląsku, by ludzie za nimi głosowali, sto milionów koron. Chcą kupować Śląsk. Kupują to, co do nich nie należy. Czesi wiedzą, że Śląsk do nich nie należy, więc sypią pieniędzmi. Płacą agitatorów, dają Koźdoniowi na »Ślązaka«, kupują mąkę, cukier i wysyłają na Śląsk.

A w samych Czechach mają tyle długu, że minister skarbu dr. Raszin rzucił wszystkim, bo sobie rady z finansami i pustym skarbem dać nie mógł. Oddali potem ministerstwo skarbu prof. Horaczekowi, ale ten przejrzał książki i po kilku dniach zrzekł się godności ministra. I do dziś nikt nie chce być ministrem wobec strasznych nieporządków i bliskiego bankructwa. Przecież Czesi sprzedali już wszystkie koleje Anglikom, żeby wydostać trochę pieniędzy. W zastaw za niedawno otrzymaną pożyczkę 300,000.000 musieli oddać państwu sprzymierzonym kontrolę nad wyrobem cukru w całych Czechach! Do ich skarbu nie ma ani ententa zaufania!

Nic dziwnego. Jak się tak na wojnę z Polakami, na agitację na Śląsku wali setki milionów, to kiedyś musi zabraknąć i kolkowanych koron.

Na Śląsk ofiarują 100,000.000, ale za to już dziś ogłaszają drugą przymusową pożyczkę. W Polsce nikt nikomu przy kolkowaniu jednej korony nie wziął ani też nie zmuszał do pożyczki. A nawet polski minister skarbu wyraźnie powiedział w Sejmie przed kilku dniami, że w Polsce nie będzie żadnego przymusu podpisywania pożyczki państwowej.

Spytajcie się Czechów i tych, co ich zachwalają, czy czytali w praskich gazetach, co powiedział 6. października burmistrz miasta Prażi dr. Baxa. Powiedział, że zamiast podwyższenia małej ilości przydzielonej mąki obniżono ją jeszcze tak, że lud jest głodny, pomstuje na ulicach i burzy się. I powiedział dalej burmistrz Baxa, że nie chce, by powtórzyły się znowu zaburzenia uliczne i że usuwa się od odpowiedzialności za to, co się stanie, jeżeli rząd czeski będzie głodził mieszczan.

A ostrawska »Morgen-Zeitung« z 10. października pisze: »Mamy wszystko, tylko do jedzenia nic. Brak zupełnie ziemniaków na zimę, z mięsem z dnia na dzień gorzej, ze smalcem uprawia się paskarstwo, jaj niema wogóle, jeżeli są, to złe. Drożyzna wzmagą się w zastraszający sposób. U nas o wiele gorzej niż w Austrii. W Pradze muszą wystawać kobiety z dziećmi na deszczu i zimnie całymi godzinami przed sklepami, by coś zdobyć dla siebie. W całej republice zaczyna lud szemrać przeciw tej anarchii. Dziś brak nawet »powszedniego« chleba u nas.«

W Czechach głód, zaburzenia na ulicach. Zato na Śląsk sypie się wszystko. Ale to do czasu. Polska obdziela wszystkich sprawiedliwie — i Warszawę i zbiedzoną Litwę i zniszczoną Galicyę i Śląsk.

W Czechach wojny nie było. Fabryki, cukrownie, folwarki zostały nietknięte. A co się działo w Polsce, toście widzieli wszyscy, coście

tam byli w czasie wojny. Od generała do pfeifendeckla każdy wywoził do Czech na urlop całe paki i skrzynie mąki, jaj, kielbas, skór na buty i cukru. Były przecież wagony, idące prosto z Kowla, Lublina do Prażi, żeby nie było trzeba tych pak z mąką przenosić i pokazywać w Granicy i Przerowie. Jeszcze rok temu nie było w Czechach co jeść. Wszyscy żywili się żywnością z Polski. Wszystkie ciotki, kuzynki, szwigermutry przeprowadzały się z Czech do Polski na dobre papu, bo w Czechach »niczego neni«. A dziś chyba im z nieba spadło? Powiadają Czesi, że mają wszystko, a Polska nic. To są tylko sztuczki, żeby ludzią oczy szkląć.

Chcecie iść do Czech? Czytaliście o Janie Klimku, zabitym przez Czechów u Barbera w Łazach, o Machu, zastrzelonym w Karwinie, o mordowni w Łazach i tylu innych gwałtach? To ma być swoboda czeska i sama dobroć?! Tam taka pewność życia?!

Chce się wam republiki czeskiej? Swojemu własnemu ministrowi Beneszowi skradli Czesi cały wagon rzeczy, kiedy wrócił z Paryża do Prażi. Tak piszą »Narodni listy« z 2. października.

Poznali się na Czechach Niemcy i Słowacy. W czysto niemieckich okolicach usuwają Czesi niemieckich urzędników i nauczycieli, wzbraniają mówienia po niemiecku. Wydano rozporządzenie w Warnsdorf, że nie wolno w adresie pisać »Deutsch-Böhmen«. A jednak Niemców w republice jest przeszło 3 miliony. Co zrobiliby z 260 tysiącami Polaków na Śląsku? — Na Słowacznę wykupują wszystko i wywożą podobnie jak przed rokiem z Polski a nie dowożą niczego. Tam dziś ludzie korzonkami leśnymi się żywią. Niedawno ćwiczyła się w strzelaniu polska artyleria w Nowym Targu. Bliżej granicy mieszkający »obywatele czesko-słowaccy« cieszyli się już, że to bitwa, że Polacy przyjdą wnet i uwolnią ich od jarzma niewoli czeskiej. Przygotowali się do przyjęcia Polaków jako oswobodzicieli.

To maluje dostatecznie, jak Czesi potrafią dokuczyć i dojeść każdemu do żywego.

Gdyby Czesi przyszli na Śląsk, inelibyśmy tu wieczną rewolucję.

A owe 100 milionów odbiliby sobie Czesi z procentem na podatkach i na naszym żołądku. Jedlibyśmy potem, jeżeli nie korzonki, to owiesniok a chodzilibyśmy bez butów.

Zachciewa się przekupionym Judaszom raju czeskiego, niech posłuchają, co powiedział kierownik Kolin, prezes Związku Sokołów czeskich na przywitaniu Benesza, kiedy tenże wrócił z Paryża do Prażi: »Ja się wstydę za mój cały naród. Kiedy pan i dr. Kramarz pracowaliście dla naszej lepszej przyszłości, to naród czeski zapomniał się. Nikt nie pracuje, wszyscy rozkazują. Nikt nie słucha, pełno partyi, każda grabi dla siebie. Rząd wydaje ustawy, których nikt nie słucha, bo narzuca je ulica, ciemny tłum i kilku uzurpatorów. Cuchnie w państwie czeskim. I głowa i ogon.«